

PANAJOTIS KONDYLIS

Gospodarka globalna, demokracja globalna i globalna walka o podział zasobów*

2. Handel i wojna**

Niespełna rok¹ przed wybuchem I wojny światowej uwagę szerokich kręgów opinii publicznej przyciągnęła wydana w tym czasie książka, która po

* Niniejszy przekład jest kontynuacją przekładów tekstów Panajotisa Kondylisa opublikowanych na łamach niniejszego pisma (por. DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2013.030>, DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2013.031>). Teksty te stanowią poszczególne części rozdziału czwartego książki, o której mowa w przypisie drugim. Ponieważ przełożone w 2013 roku dwa teksty obejmowały rozdział trzeci, słowo „kontynuacja” może być tu rozumiane dosłownie.

** Panajotis Kondylis, jak już wspomniano w przypisie do poprzedniego tłumaczenia, krótko przed śmiercią przetłumaczył na język grecki i opublikował w Atenach (1998) zbiór swoich tekstów o tematyce politycznej napisanych w języku niemieckim (por. Panajotis Kondylis, *Das Politische im 20. Jahrhundert. Von der Utopie zur Globalisierung*, nota edytorska Markusa Käfera, s. 6). Planował on również wydać podobną publikację w języku niemieckim. Wśród pozostawionych przez niego materiałów odnaleziono projekt spisu treści do takiego niemieckiego wydania, które pod względem doboru tematów miało niewiele różnić się od wydania greckiego. Miało ono zawierać dodatkowe dwa teksty o tematyce ściśle związanej z Niemcami. Źródłem niniejszego tłumaczenia jest edycja niemiecka opublikowana po śmierci Kondylisa w 2001 roku pod podanym wyżej tytułem. Niniejszy przekład obejmuje drugą część (z czterech) rozdziału *Gospodarka globalna, demokracja globalna i globalna walka o podział zasobów* (s. 75–81).

¹ Kondylis prawdopodobnie odnosił się do wydania z 1913 roku *The Great Illusion. A Study of the Military Power to National Advantage*. Książka Angella została wydana pierwotnie

błyskawicznym przetłumaczeniu na kilka języków stała się tematem rozmów elit polityczno-gospodarczych Ameryki Północnej i Europy. Jej autorem był brytyjski publicysta Norman Angel, a tytuł w oryginale brzmiał „The Great Illusion” (Wielka iluzja). Tytuł niemieckiego wydania, które otrzymało wiele pozytywnych recenzji, brzmiał nieco inaczej: „Die falsche Rechnung” (Błędna kalkulacja). Błędną kalkulacją było według autora książki założenie wszystkich tych, którzy dzięki wojnie i podbojowi obiecywali pomnożenie władzy i dobrobytu swoich narodów. Stopień powiązań gospodarczych całego świata oraz międzynarodowy charakter sektora finansowego i kredytowego miały rzekomo sprawić, że tradycyjne środki władzy politycznej stały się przestarzałe, a silne małe narody zaczęły konkurować z dużymi.

Chociaż Angell z założenia kwestionował znaczenie potęgi militarnej dla rozwoju handlu i z taką samą gorliwością napiętnował zarówno brytyjskich, jak i niemieckich zwolenników przeciwnego poglądu, popierał on sięgnięcie do nieekonomicznych środków władzy, jeżeli tylko używa się ich w celu zaprowadzenia lub utrzymania porządku otwierającego drogę wolnemu handlowi. W krajach, w których taki porządek już panował, jak na przykład w Europie, podbój był rzekomo zbędny, w przeciwnym razie przykładowo Niemcy mieliby prawo pójść w ślady Wielkiej Brytanii w Indiach i zaprowadzić porządek w Imperium Osmańskim. Angell nie mówił jednak, co należałoby uczynić w sytuacji, gdy jedna strona zastrzegłaby sobie prawo lub wysunęła roszczenia do pełnienia funkcji strażnika porządku we wszystkich newralgicznych obszarach świata.

Zresztą nie była to jedyna luka lub niespójność w jego argumentacji. Z ekonomicznego punktu widzenia miał on rację, twierdząc, że ekspansja kolonialna w wersji praktykowanej od XVI do XIX wieku z powodu kosztów administracyjno-wojskowych nie była już opłacalna i należało ją zastąpić pośrednią lub bezpośrednią kontrolą gospodarczą. Jednak powyższe stwierdzenie samo w sobie nie mogło wystarczyć do utrzymania tezy ogólnej, wedle której nastąpiło historyczne odwrócenie układu sił między władzą gospodarczą a polityczno-wojskową na korzyść tej pierwszej. Angell przyznał się po cichu do tego przeskoku logicznego, gdyż oświadczył, że nie twierdzi, jakoby w przyszłości nie dochodziło do wielkich wojen, a jedynie ma zamiar udowodnić, że wojna raz na zawsze stała się z ekonomicznego punktu widzenia nieopłacalna, a nawet szkodliwa.

w 1909 roku pod tytułem *Europe's Optical Illusion* i dopiero kolejne uzupełnione wydania ukazywały się pod zmodyfikowanym tytułem.

Również w tym miejscu jego wnioskowanie jest pozbawione konsekwencji, gdyż gdzie indziej wyraził on przekonanie, że postępujący proces tworzenia coraz ściślejszych powiązań gospodarczych i zależności światowej gospodarki sam w sobie doprowadzi do tego, że wojny nie będą już możliwe, a przemoc fizyczna zostanie zastąpiona przez współpracę. Ta prognoza była oczywiście z perspektywy logicznej i historycznej czymś innym aniżeli diagnoza mówiąca o ekonomicznej bezsensowności wojen. Aby prognoza i diagnoza mogły się pokryć, należało jeszcze dowiedzieć, że wszyscy ludzie we wszystkich przypadkach preferują bezpośrednią korzyść ekonomiczną i sądzą, iż odniesione przez nich zwycięstwo w wojnie w dłuższej perspektywie zaszkodziłoby ich interesom gospodarczym. I wojna światowa wybuchła w momencie, kiedy książka nadal odnosiła sukces publicystyczny, obalając w gruncie rzeczy hipotezę Angella. Mimo to książka nie straciła jednak na aktualności i nadal miała zwolenników. Tezy Angella stały się tak bardzo popularne właśnie dlatego, że ukazały się w okresie, w którym międzynarodowe obroty gospodarcze znacznie się zwiększyły zarówno pod względem wolumenu, jak i gęstości sieci powiązań, przez co wydawało się, że wczesno-liberalny stereotyp wyobraźniowy o wyparciu wojny przez handel znajduje potwierdzenie, a więc jego tezy odwoływały się do długiej tradycji myślowej i padły na dobrze przygotowany grunt. Nie inaczej sprawa wygląda w czasach nam współczesnych. W każdym razie na przełomie XIX i XX wieku istnienie takiego potwierdzenia uchodziło nie tylko wśród liberałów, lecz także wśród większości wojskowych i strategów europejskich za rzecz oczywistą. Niewielu dzisiaj wie, a jeszcze mniej chce to wiedzieć, że u podstaw doktryny ofensywnej forsowanej we wszystkich europejskich sztabach generalnych przed rokiem 1914 leżało ogólnie przyjęte przekonanie, iż procesy gospodarcze są tak złożone i tak wrażliwe, że nie zniosą dłuższej wojny i że w związku z tym możliwie szybko należy szukać rozstrzygnięć i po nie sięgać. W Niemczech takie stwierdzenie padło już z ust Moltkego, ale również da się dowiedzieć, że przekonanie to legło u podstaw planów strategicznych feldmarszałka Alfreda von Schlieffena. Związek między naruszeniem neutralności Belgii i liberalno-ekonomicznym punktem widzenia może wydawać się skrajnie paradoksalny, ale winę za ten stan rzeczy ponoszą wyłącznie powszechne schematy myślenia. Prawdziwy paradoks, dostrzegalny dopiero *ex post facto*, polegał na tym, że starania wszystkich stron, by wojna trwała jak najkrócej, zakończyły się tym, że trwała ono długo. W latach 1900–1914 obroty handlowe między Niemcami i Francją zwiększyły się o 137 procent, między Niemcami a Rosją o 121 procent. Obroty handlowe między Niemcami i Wielką Brytanią zwiąk-

szyły się dwukrotnie z 60 do 120 milionów funtów, a ich udział w brytyjskim handlu wynosił 9 procent. Ponad połowa międzynarodowych karteli produkcyjnych była własnością niemiecko-brytyjską. Jeden z nich produkował nawet materiały wybuchowe². Skoro zatem wszystkie symptomy gospodarcze wskazywały na pokój, to rozpoczęta wojna musiała wynikać z logiki, która nie pokrywała się z logiką gospodarki. W każdym razie analiza większej liczby przypadków zaczerpniętych z historii nie pozwala na stwierdzenie istnienia jakiegoś związku przyczynowo-skutkowego, jakiegoś prawa dotyczącego zależności między handlem a wojną. Historycznie potwierdzone są wszystkie możliwe relacje między tymi dwoma obszarami. Teoretyczne uogólnienie nie może zatem iść dalej niż przyjęcie, iż równoległe istnieją dwie odmienne logiki i motywacje, które mogą, ale nie muszą być zbieżne. Prawidłowości nie dające się dowieść empirycznie przemawiają raczej zarówno przeciw liberalnemu oczekiwaniu, że handel musi doprowadzić do wyeliminowania wojen, jak i charakterystycznemu dla wulgarnej formy marksizmu wyprowadzeniu wojny z przyczyn ekonomicznych.

W obu przypadkach ich apodyktyczność polega na determinizmie ekonomicznym, przy czym pozycja liberalna również w tym przypadku, jak to często bywa, okazuje się odmianą wulgarnego marksizmu spod odmiennej ideologicznie gwiazdy. Jedyne bowiem ci, którzy wierzą, że antagonizmy gospodarcze prowadzą do wojny, mogą zakładać, że współpraca gospodarcza je wyeliminuje. Owa współpraca mogłaby, nawiasem mówiąc, uchodzić za antidotum dla wojny, jeżeli pierwotnie byłaby wprowadzona i rozwijana jako alternatywa dla krwawych konfliktów. Nie ma jednak jakichkolwiek widocznych oznak, które by za tym przemawiały, jest tylko widoczna racjonalizacja *ex post facto*.

Obiektywne potrzeby gospodarcze i konieczność współpracy, niełączące się jako takie z pokojowymi bądź wrogimi zamiarami, są czynnikami skłaniającymi ludzi do podejmowania współpracy. Dopiero pozytywny bądź negatywny przebieg konkretnego związku opierającego się na współpracy uwidacznia takie połączenie, chociaż oczywiście nie jest ono konieczne. Obiektywna przyczyna rozrastającej się globalnej sieci powiązań gospodarczych W ostatnich latach XX wieku jest taka sama jak ta, która napędzała rewolucję przemysłową w XVIII i XIX wieku, a może nawet przyczyniła się do powstania tej rewolucji: jest nią rosnąca wciąż w zawrotnym tempie gęstość zaludnienia, występująca najpierw w ograniczonym wymiarze euro-

² B. B. Mitchell, *International Historical Statistics. Europe 1750–1988*, New York 1992.

pejskim, a obecnie w wymiarze planetarnym. Właśnie dlatego, że XXI wieku światowe powiązania gospodarcze będą funkcjonowały pod naciskiem tego obiektywnego czynnika, występuje niebezpieczeństwo, że przyczyna ta szybciej doprowadzi do zaostrzenia walki o podział zasobów niż ją osłabi. Po roku 1989 coraz częściej było słychać głosy wskazujące na związek między rosnącą siecią globalnych powiązań gospodarczych i jej wpływem na wyeliminowanie prawdopodobieństwa prowadzenia wielkich wojen we współczesnym świecie. Z I wojny światowej płynie jednak jasna nauka, że taki związek nie jest wcale konieczny. Natomiast przyczyna wyeliminowania prawdopodobieństwa wielkich wojen jest dziś w kontekście polityki światowej i władzy światowej oczywista. Wśród wielkich narodów istnieje dziś tylko jeden, który osiągnął w porównaniu do każdego innego z osobna tak dużą przewagę polityczną i militarną, że ani nie mogą powstać sojusze zdolne do prowadzenia wielkich wojen wbrew jego woli ani nie wydaje się możliwe, by jakieś inne narody w pojedynkę podejmowały rezolutne kroki polityki mocarstwowej. Podczas gdy na przełomie XIX i XX wieku układ sił między mocarstwami mającymi wpływ na politykę światową był wyrównany, u progu XXI wieku sytuację w tym względzie można opisać jako hegemonię jednego mocarstwa.

Nikt jednak dziś nie wie, jak długo sytuacja ta będzie się utrzymywać i jakie okoliczności doprowadzą do jej końca, tym bardziej że układ sił po zakończeniu zimnej wojny jeszcze się na dobre nie ukształtował. Rzeczą dziś pewną jest w każdym razie to, że nie współpraca gospodarcza równych, lecz hegemonia polityczna jednego mocarstwa uniemożliwia wybuch kolejnej wojny światowej. W szczególnym odniesieniu do Europy można powiedzieć, że ściśła współpraca wynika tu raczej z niemożliwości prowadzenia wojny między największymi narodami europejskimi niż odwrotnie. Po utraceniu hegemonii w polityce światowej również antagonizmy w Europie utraciły światowe znaczenie i dlatego ich intensywność musiała gwałtownie zmaleć, tym bardziej że i tak nad wszystkim rozciąga się parasol ochronny USA. W okresie imperializmu te antagonizmy nie tylko nie zapobiegły ekspansji całej Europy, ale ową ekspansję wzmogły, ponieważ każde europejskie mocarstwo chciało dotrzymać kroku innym. W okresie hegemonii Europy na świecie antagonizmy wewnątrz europejskie stanowiły oś, wokół której skupiały się najważniejsze sprawy planety, a dziś narody Europy muszą tworzyć sojusze lub jednoczyć się ze względu na antagonizmy panujące na całym świecie. Inaczej mówiąc, w Europie wojna do roku 1945 była chorobą siły, a dziś stała się niemożliwa, bo Europą zawładnęła choroba słabości.

Ponieważ żaden naród europejski nie posiada takiej siły i woli, by doprowadzić do historycznego, trwałego zjednoczenia Europy pod własną hegemonią, to proces jednoczenia Europy, jeżeli w ogóle będzie skuteczny, musi być budowany na bazie porozumienia dwóch lub trzech większych narodów. W procesie tym znów się okaże, jak bardzo różnią się sprawy handlowe od spraw wojennych i pokojowych. Osmoza gospodarcza nie musi prowadzić do osmozy politycznej, tym bardziej w przypadku, gdy Europa dla wygody zdecyduje się, by funkcjonować pod hegemonią USA.

I odwrotnie, niepowodzenia w procesie pogłębienia integracji europejskich gospodarek z powodu ogólnoeuropejskiej choroby słabości nie muszą wcale prowadzić do wojny. Alternatywa w postaci „albo unia walutowa albo wojna”, sformułowanej kiedyś przez Helmuta Kohla, może z pedagogicznego punktu widzenia być celowa. Jednak jej znaczenie historyczne pozostaje niewielkie. Nie tylko z tego powodu, że niedawno w byłej Jugosławii oraz w byłym Związku Radzieckim prowadziły ze sobą wojny narody, które przez całe dekady korzystały z dobrodziejstw wspólnej waluty, lecz także z powodu implikacji, jakoby w dzisiejszej Europie były w ogóle mocarstwa zdolne do prowadzenia wojny i wykazujące taką wolę.

Dylematem współczesnej Europy nie jest zatem jak przed 1945 rokiem alternatywa jedność albo wojna, lecz alternatywa jedność albo upadek. Podstawową różnicę da się jednak uchwycić dopiero wówczas, gdy nie będzie się mylić logiki handlu i logiki wojny na żadnym poziomie. A mówiąc jeszcze ogólniej, dobrze byłoby przyjąć jako radę: nie należy pozostawiać sprawy pokoju na świecie rzekomym mechanizmom gospodarki, lecz szukać warunków dla jego trwania w układzie sił politycznych światowych mocarstw.

Przełożył *Lech Zieliński*